CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

PISMO DEMOKRATYCZNE

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sławkowska 12/III Telefon Nr. 164-20.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20 — Konto P. K. O. 408.727.

Nr 2 | Kraków, wtorek dnia 3 stycznia 1939 r. | Rok III

„Coraz cięższe warunki życia ludności polskiej w Niemczech“

Wstrząsająca odezwa Polaków w Rzeszy

WARSZAWA Prasa przynosi dziś odezwę ludności polskiej w Niemczech, która stanowi wstrząsające wołanie o pomoc, jakkolwiek z zrozumiałych względów pisana jest tonem wstrzemięźliwym.

Odezwa przeciwstawia siłom dążącym do zniszczenia polskości ludności polskiej w Rzeszy, siłom, na których czele kroczy Związek Niemieckiego Wschodu, siłę tej ludności polskiej, która się ostała mimo 700 lat trwającej germanizacji.

Dalej odezwa przypomina walczącym o swoją polskość współbraciom że Polacy w Niemczech są krew z krwi i polskości narodu polskiego, że naród polski nigdy się ich nie wyrzeknie.

Dotychczas rząd Rzeszy nie uczynił zadość słusznym żądaniom, wysuniętym w memoriale z 2 czerwca 1938 r., w którym poruszone zostały aktualne sprawy, jak sprawa przewłaszczenia gruntów, zwolnienie młodzieży polskiej z organizacji Hitler-Jugend, udzielanie pomocy socjalnej Polakom itd., itd., a w r. 1939 w dniu 17 maja czeka Polaków w Niemczech spis ludności który nową rubryką narodowościową chce sztucznie zredukować półtora milionową rzeszę Polaków w Niemczech do kilkudziesięcotysięcznej garstki.

Nie możemy ukrywać faktu — czytamy w odezwie, iż niezastosowanie deklaracji z 5 listopada 1937 r., jak i coraz twardsze warunki życia ludności polskiej w Niemczech wywołują wśród Polaków w Rzeszy rozgoryczenie. Rozgoryczenie tym większe, że jednocześnie prasa niemiecka i oficjalne czynniki Rzeszy stale wysuwają dla Niemców zagranicą żądania których spełnienie choć w części w stosunku do Polaków w Niemczech przyniosłoby im wielką ulgę.

Budżet francuski uchwalony

Tylko wyjazd do Tunisu uratował Daladiera

PARYŻ PAT. Posiedzenie senatu i Izby deputowanych obfitowało w momenty pełne naprężenia.

Premier Daladier, który miał wyjechać dzisiaj rano o godz. 10.15 do Tulonu, był zmuszony odłożyć swą podróż do godz. 12, ponieważ budżet, który powrócił z senatu do Izby deputowanych nie był jeszcze przyjęty. Dopiero dzisiaj w południe całokształt ustawy budżetowej oddany pod głosowanie przez przewodniczącego Izby Heriota, został przyjęty 372 głosami przeciw 228.

PARYŻ PAT. Posiedzenia Izby deputowanych i senatu, które zaczęły się w sobotę, trwały w dalszym ciągu jeszcze w niedzielę noworoczną o godz. 8-ej wiecz.

Główne dwa punkty sporne, dotyczące kontroli nad dochodami z papierów wartościowych, zdeponowanych w bankach i komisji oszczędnościowej wprowadzonej dekretem, zostały załatwione po uciążliwych i pełnych incydentów całonocnych debatach, jednakże nie dość wcześnie, by premier Daladier mógł zgdnie z przewidzianym programem odjechać o godz. 10 rano do Tulonu, skąd ma rozpocząć drugie czytanie budżetu. Deputowani w liczbie około 150 częściowo we frakach i smokingach, przygotowani na Sylwestra, z niecierpliwością oczekiwali poprawek senackich. Senat przeciągnął jednak swoje obrady aż do godz. 3.20 rano. Wówczas dopiero komisja finansowa izby deputowanych mogła przystąpić do zanalizowania poprawek.

Na posiedzeniu tym deputowani lewicy wystąpili z całym szeregiem wniosków i poprawek zmierzających do przywrócenia pierwotnego tekstu budżetu dopiero po godz. 9 rano i w momencie, kiedy pociąg przygotowany dla premiera miał już odejść ze stacji, na sali izby sytuacja była jeszcze pełna napięcia, ponieważ premier właśnie w tym momencie dopiero zdołał wystąpić z kategorycznym żądaniem, by izby nie opóźniała jego wyjazdu i by poczyniła wysiłek na rzecz osiągnięcia porozumienia z senatem.

Premier postawił kwestię zaufania domagając się odrzucenia poprawek socjalistycznych i komunistycznych i przyjęcia dwóch najbardziej spornych paragrafów w brzmieniu senackim.

Po postawieniu kwestii zaufania, premier uzyskał od zmęczonej izby w wyniku głosowania duża większość dzięki temu, że deputowani radykalni ze względu na podróż premiera solidarnie głosowali wszyscy za stanowiskiem rządu. Po załatwieniu dwóch najprymitywniejszych paragrafów spornych, premier udał się na dworzec, gdzie zdążył jeszcze wsiąść do pociągu, odchodzącego z Paryża o godz. 12 w południe.

W służbie niemczyzny

WIEDEŃ. Jak podaje narodowo socjalistyczna Agencja prasowa „Ipa“ „premier“ karpatoruski ks. Wołoszyn oświadczył w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy niemieckiej, że wprowadzi do wszystkich szkół Rusi Zakarpackiej obowiązkową naukę języka niemieckiego aby „ułatwić stosunki kulturalne i gospodarcze między narodem ukraińskim a państwem niemieckim“.

Zmarł Roman Dmowski

WARSZAWA. Dziś w Drożdżowie pod Łomżą o godz. 1 w nocy zmarł na zapalenie płuc Roman Dmowski, wódz Stron. Narodowego

Głos niemieckiego humanisty

Sławny skrzypek niemiecki Adolf Busch wystosował następujące pismo do włoskiego państwowego biura koncertowego:

„Niegodna decyzja rządu włoskiego pójścia za przykładem Trzeciej Rzeszy przez wprowadzenie we Włoszech jej barbarzyńskiego kodeksu antyżydowskiego — zmusza mnie do zakomunikowania panom, że nie widzę możności dalszego koncertowania w waszym kraju. Moim zdaniem jest bezskuteczne i śmieszne działanie na rzecz kultury w kraju, którego system polityczny ma na sobie stygmat nieludzkości i braku kultury. Będę panom zobowiązany za doniesienie tej mojej decyzji właściwym agenciom koncertowym z jednoczesnym wyrażeniem najgłębszego mego ubolewania, że okoliczności te zmusiły mnie do tego kroku".

Zaszpiegowana administracja

BERLIN. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy wydał rozporządzenie, na mocy którego wszystkie urzędy administracyjne zobowiązane są przedkładać t. zw. „służbie bezpieczeństwa naczelnego kierownictwa SS" (sztafety ochronne) wszelkie przez kierownictwo zażądane dokumenty. Służba bezpieczeństwa SS pełni funkcje organizacji informacyjnej stronnictwa narodowo-socjalistycznego. Jak podkreśla zarządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, jest ona równorzędna z innymi organami państwowymi. Zarządzenie to daje w ręce szefa policji niemieckiej Himmlera jeszcze jeden aparat, którego zadaniem jest kontrola i inwigilacja organów państwowych.

Niemki -- radnymi

WOLSZTYN. W Rakoniewicach (pow. Wolsztyn) Niemcy głosowali tak dalece solidarnie, że wszyscy kandydaci otrzymali równą ilość głosów. Komisja wyborcza musiała zarządzić losowanie. Została wylosowana Ella Kohlemy, żona kowala. Na zastępce radnego, dziwnym zbiegiem okoliczności, została wylosowana również Niemka, tak, że w radzie miejskiej Rakoniewic Niemcy są reprezentowani przez kobiety. Należy nadmienić, że na liście niemieckiej znajdowały się tylko dwie kandydatki Niemki.

—oOo—

Mimochodem

Wywiady noworoczne

Noworoczne numery prawie wszystkich pism przynoszą przede wszystkim wywiady. Udzielają wywiadów politycy, pisarze, artyści, panie domu i stare panny, jasnowidze i krótkowidze — a więc każdy kto ma lub nie ma do powiedzenia coś, coby mogło zainteresować czytelników.

Politycy — ci z reguły mają zwyczaj robienia t. zw. „bilansów" rocznych. W tym roku niestety bilans taki wypadnie ujemnie.

Jasnowidze? Ci zdaje się poszli ostatnio w ślady polityków. Inż. Ossowiecki, sławny podobno jasnowidz, widział wojnę w Hiszpanii, niepokój w świecie i całą rzeczywistość, a raczej przyszłość w dość ciemnych kolorach. Oprócz naturalnie Polski.

Gwiazdy filmowe lubią opowiadać o tym cudnym noworocznym zdarzeniu, które pokierowało ich przeznaczeniem. Niestety nigdy nie dowiadujemy się, ile lat liczyła wtedy obecna sława i w którym roku zdarzenie miało miejsce.

Osobne słowo należy się działaczom społecznym. Panowie z Ozonu nie mogą narzekać na słabą działalność w roku ubiegłym. Trzysta kilkanaście tonn papieru, zużytego na propagandę konsolidacji to praca nielada i właściwie możnaby mówić prawie o zwycięstwie idei ozonowej gdyby... nie wybory samorządowe.

Wywiad noworoczny może naturalnie zahaczyć również o działacza narodowego. Ci panowie, trzeba to szczerze przyznać, muszą za rok 1938 zapisać na swym koncie wcale pokaźne zyski. Posiew nienawiści, pielęgnowany przez ich stronnictwo, przyniósł ładny plon — kilka „udanych" rozruchów w miasteczkach prowincjonalnych, parę zabitych studentów w murach uczelni. Osobno należy podkreślić wspaniałe osiągnięcie warszawskich studentów, którzy w celach odżydzeniowych zabrali się do... handlu rybą. Chociaż nauka polska niewątpliwie poniosła skutkiem tego olbrzymią, niepowetowaną stratę — idea narodowa przecież zwyciężyła. Nawiasem mówiąc warto zastanowić się, czy ta sprzeczność między narodową ideą a zwykłą, szarą nauką nie powtarza się i w innych wypadkach.

Pro domo nostra... Demokracja na Zachodzie przeszła wcale ciężką próbę, jednak nasz wywiad noworoczny nie może być pesymistyczny: demokracja polska okazała w całej pełni swą żywotność i wolę zwycięstwa, nie wątpimy, że rok 1939 je przyniesie.

Któż jeszcze może udzielić wywiadu? Może Neville Chamberlain. Jedynym jego atutem i powodem do sławy jest chyba niedawno wykryte królewskie pochodzenie premiera. Oto Authony Wagner podaje w „Genealogisth Magazin" że Chamberlain jest potomkiem angielskiego króla Edwarda I i krewnym prezydenta Stanów Zjednoczonych Adamsa. O Monachium nie warto wspominać. Poco psuć nastrój noworoczny?

Najoryginalniejszy jednak będzie prawdziwy wywiad, udzielony przez króla szwedzkiego Gustawa pisarce amerykańskiej Peral Buck.

— Co czyni Wasza Królewska Mość, by zachować tak młody wygląd? Chyba w grę wchodzi ostry rygor?

Król ledwo hamując śmiech odrzekł:

— Zdradzę pani swoją tajemnicę — Piję przy każdym posiłku 2 szklanki bordo, śpię tylko pięć godzin na dobę, palę 50 papierosów dziennie i pracuję 9 do 10 godzin. Ubóstwiam kawę i piję jej bardzo dużo, oprócz tego chodzę codziennie do kina lub teatru. Ale codziennie muszę sobie kilka razy powiedzieć: „masz już cztery razy po dwadzieścia lat".

Jeśli dodać, że król Gustaw jest poza tem świetnym tenisistą, otrzymamy ideał, do którego warto dążyć.

Niech się Wam życie ściele jak królowi Gustawowi! Takie są nasze życzenia noworoczne dla czytelników.

(mir.)

Oto wymowne cyfry

ŁÓDŹ. Ścisłe i ostateczne obliczenia głównej komisji wyborczej w Łodzi wykazały, że wybrany do Sejmu poseł Dutkiewicz, który obecnie kandydował do rady miejskiej w Łodzi, otrzymał tylko 305 głosów. Przed 6 tygodniami otrzymał w wyborach do Sejmu 36.000 głosów.

Żydzi na liście OZN.?

Na odpowiedzialność „Małego Dziennika" przytaczamy podaną przez niego wiadomość, iż w wyborach do Rady Miejskiej w Skale z listy O. Z. N. weszło do Rady 2 Żydów, a to Kamrad Szmul i Kołatacz Judka.

Dalsze oszczędności w Niemczech

BERLIN. W tych dniach ukazało się rozporządzenie wydziału kontroli nego zużycia stali i żelaza, ograniczające konsumcję tych materiałów na ognio trwałych.

Niemiecka flota wojenna rośnie

HAMBURG. W stoczniach niemieckich rozpoczęto budowę 10 nowych jednostek morskich, a mianowicie okretu liniowego o wyporności 26 tys. ton oraz dwóch olbrzymów o wyporności 35.000 ton, dwóch lotniskowców, trzech większych i dwóch mniejszych krążowników. Oprócz tych dziesięciu większych statków wojennych znajduje się obecnie w budowie 21 łodzi podwodnych, 11 ścigaczy, 18 torpedowców, 23 wyławiaczy min, i

Falanga otrzymała mniej głosów niż podpisów na liście

ŁÓDŹ. Ostateczne obliczenia wyborów na rady miejskiej w Łodzi wykazują iż na „Falangę" w pięciu okręgach głosowało tylko 209 osób, a zatem mniej, jak podpisało te listy, gdyż liczba podpisanych wynosiła 500 osób.

To samo z „frakami"

ŁÓDŹ. Ostateczne obliczenia głównej komisji wyborczej w Łodzi rzucaja bardzo ciekawe światło na wyniki wyborów do łódzkiej rady miejskiej. Okazuje się bowiem, że w trzech okręgach oddało na listy PPS dawnej Frakcji Rewolucyjnej mniej osób głosy, jak podpisało te listy. W okręgach V — głosowało tylko 82 osoby, VII — 34, XIII — tylko 13!

—oOo—

Policja kolonialna w Niemczech

BERLIN. Po wprowadzeniu tradycyjnych oddziałów kolonialnych w armii niemieckiej, kierownictwo policji niemieckiej przystąpło do organizowania analogicznych oddziałów po licji. Oddział policji w Kilonii przejmuje tradycję dawnych niemieckich oddziałów policyjnych w Kamerunie. Policja w Bremie tradycje służby policyjnej w Afryce południowo-zachodniej, jeden z oddziałów policji berlińskiej pielęgnować ma specjalnie tradycje służby policyjnej w niemieckiej Afryce wschodniej.

Wszystkie te oddziały przejdą specjalne przeszkolenie kolonialne.

Kto będzie rządził
na Ratuszu krakowskim?

Zanim padnie na to pytanie odpowiedź, zorjentujmy się w pewnych cyfrach. Już wiadomo: PPS. zdobyła 24 mandatów (poprzednio 11), sanacja 23 (poprzednio 37), endecja 12 (poprzednio 2), reprezentacja żyd. 10 poprzednio 13), Bund 2 (poprzednio (1), żyd. uczestnicy walk o Niepodległość 1 (0).

A jak wygląda układ sił? Na PPS. głosowało 23.692 wyborców, na sanację 23.354, na endecję 14420, na polskie listy dzikie 1382, na mieszczaństwo żydowskie 14087, na Bund 3090, na Poale Syjon 1086.

Na listy żydowskie padło 132.019, tj. 23 proc. ważnie oddanych głosów. Ponieważ ludności żydowskiej w Krakowiej jest 24 proc., przeto z cyfr tych wynika, że na listy polskie padła znikoma tylko część głosów żydowskich. PPS. uzyskała 29 proc. wszystkich oddanych głosów. Stosunek ten ulegnie zmianie na lepsze jeśli się weźmie pod uwagę głosy oddane tylko na polskie listy. PPS. zdobyła 37 proc. polskich głosów, natomiast wśród wyborców żyd. Bund stanowi 17 proc., oddanych głosów. W poprzednich wyborach PPS. szła do wyborów z Bundem i uzyskała wówczas 19.691 głosów. Obecnie 26.782 wyborców głosowało na dwie partie. Oznacza to 7091 nowych wyborców socjalistycznych i stanowi wzrost o 36 proc. Przyczem zaobserwowano ciekawe zjawisko: w okręgu VII na listę PPS. padło 19,861 głosów, a na Bund 8077, kandydat z listy PPS otrzymał 1806 głosów, a kandydat Bundu 1214 głosów, w okręgu VIII na PPS padłn 14.463 (2 mandaty) a na Bund 11.287 (1 mandat).

Sanacja w poprzednich wyborach miała 43.642 głosów, straciła zatym 20.288 wyborców. Porównanie tych dwóch liczb wykazuje cały ogrom klęski listy sanacyjnej.

Endecja przed 5 laty miała 5.612 głosów. Zyskała obecnie 8806 nowych wyborcow w spadku po sanacji.

Pewna część wyborców sanacyjnych 1382 rzuciła teraz swe głosy na listy dzikie. Dalej 7091 wyborców porzuciło sanację i głosowało teraz na PPS.

Mieszczaństwo żydowskie miało przed 5 laty 14.507 wyborców, obecnie 14,087, a więc zmiana niewielka. Poale Syjon spadło z 1.149 na 1086 wyborców.

Końcowy efekt w stosunku do roku 1933 przedstawia się następująco: sanacja straciła 20 tysięcy, z czego 7 tysięcy przerzuciło swe głosy na PPS., 8 tysięcy na endecje, zaś 3.007 dawnych klientów sanacji nie poszło wogóle tym razem do wyborów.

W świetle tych cyfr zwycięstwo demokracji uwypukla się z całą wyrazistością.

Kto będzie rządził na Ratuszu krakowskim? Ci, co wybory przegrali, a do nich w pierwszym rzędzie należy spółka z pod znaku „Greka i Ormianina", czyli: I. K. C. i Głos Narodu, lansują pogłoski, że obecna Rada będzie rozwiązana, ponieważ nie może ona jakoby wyłonić większości zdolnej do rządzenia. Jest to pobożnym życzeniem bankrutów politycznych, którzy nie mogą przeboleć kompromitującej klęski.

...„Jeżeli ma być w nowej Radzie Miejskiej stworzona większość, to głównym jej trzonem musi być P. P. S. Liczebność naszego klubu sprawia, że przypadnie mu w samorządzie krakowskim rola kierownicza. Jesteśmy gotowi do przyjęcia tej roli. Jesteśmy — tak jak zawsze — gotowi do rzetelnej i rzeczowej pracy samorządowej. Na Ratuszu krakowskim panować musi atmosfera pracy i współpracy z każdym, kto chce służyć miastu i jego ludności". Taki pogląd wypowiedział przewodniczący O. K. R. P. P. S. w Krakowie, b. poseł Ciołkosz.

Gdyby tę gotowość do współpracy z każdym, kto chce służyć miastu, zignorowano, znaczyłoby, że odnośnym czynnikom, nie chodzi o względy rzeczowe, samorządowe, lecz o rozgrywkę polityczną. To zaś kłóciłoby się z tymi enuncjacjami, jakie ze strony tych czynników ogłoszono przed wyborami i po wyborach. Wtajemniczeni utrzymują jednak, że do rozwiązania obecnej Rady miejskiej nie dojdzie, że znajdzie się platforma, która umożliwi wyłonienie stałej większości, opartej na uzgodnionych warunkach współpracy. Wszelkie pogłoski, zwłaszcza natury personalnej, są pozbawione realnych podstaw, albowiem decyzja w tym kierunku jeszcze nie zapadła, a jeśli zapadnie to w skali nie tylko krakowskiej. Jedno jest bezsporne: obóz demokratyczny chce wziąść odpowiedzialność za losy samorządu krakowskiego, chce spłacić ludności krakowskiej w granicach możliwości, zobowiązania, jakie wziął na siebie w akcji wyborczej.

Ster.

Szykany niemieckie
zamykają nam dostęp do Europy

Niemieckie placówki konsularne stosują ostatnio bardzo rygorystycznie przepisy o udzieleniu wiz przejazdowych do Polski i z Polski, odmawiając tych wiz nawet wybitnym przedstawicielom prasy polskiej o ile pisma przez nich reprezentowane zajmują linię krytyczną wobec polityki niemieckiej. W tym stanie rzeczy podróż dla tej kategorii obywateli polskich i obcych do Polski i z Polski staje się nader uciążliwa.

Tak na przykład wyjazd do Włoch z ominięciem Niemiec możliwy jest jedynie drogą okrężną na Czechosłowację, Węgry i Jugosławię. Tylko w tej kombinacji możliwa jest dalsza podróż tranzytem przez Włochy do Szwajcarii, Francji i Belgii. W komunikacji z Anglią można ominąć tranzyt niemiecki i dalszy a to dzięki stałemu połączeniu drogą morską z Gdyni. W sezonie letnim podróż do Francji z ominięciem Niemiec można odbyć także drogą morską, pochłania ona jednak znacznie więcej czasu, niż koleją.

W tych warunkach coraz częstsze głosy w Polsce i zagranicą domagają się uruchomienia stałego połączenia lotniczego z Gdyni do Kopenhagi, skąd stała komunikacja drogą na Amsterdam umożliwiałaby podróż do Francji całkowicie po za zasięgiem i ingerencją Niemiec.

Włosi bombardują terytorium
powstańcze w Hiszpanii

Barcelona (ai inf. wł.) Źródła republikańskie, omawiając sytuację na frontach, jaka wytworzyła się na skutek ostatniej ofensywy powstańców, nie zaprzeczając pewnych strat terytorialnych stwierdzają, że rozpoczęta ofensywa bynajmniej nie rozwija się zgodnie z ułożonym planem. Powstańcy rzucili na front nietylko wszystkie siły własne i niemieckie, lecz również wszystkie rezerwy. Według źródeł włoskich, na jednym tylko odcinku Ebro walczą obecnie 4 dywizje włoskie. Mimo to powstańcom udało się przerwać front republikański zaledwie w kilku niezbyt własnych punktach.

Źródła rządowe wskazują również na to, że ofensywa hiszpańska jest b. słabo przygotowana pod względem technicznym. Ostatnio około 60 samolotów powstańczych z załogą włoską przeszło godzinę bombardowało przez omyłkę oddziały powstańcze, znajdujące się na odcinku gen. Mossardo, który dowodził w swoim czasie Alkazarem. Nim lotnicy włoscy stwierdzili swoją omyłkę, oddziały powstańcze poniosły znaczne straty.

Republikanie są pewni, że ofensywa powstańców będzie w najbliższym czasie wstrzymana, przyczem jedynym jej rezultatem będą znaczne straty strony atakującej.

Do Berezy

„Robotnik" donosi z Łodzi: W ub. tygodnia aresztowani zostali i odesłani do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej, następujący tow., członkowie i delegaci Klasowego Zw. Włókn.: Koper Zygmunt, delegat robotników firmy Rosen i Wiślicki, wice-przewodniczący Zarządu Oddziału i Fabrycznego, Halberstzand Aron delegat z firmy Bornstein oraz Kryński Zenon, b. delegat robotników firmy Dobrzyński, członek Zw. Włókniarzy. W sprawie aresztowanych podjął interwencję Zarząd Główny Klasowego Zw. Włókniarzy".

Techniczna wystawa wodna

Z okazji otwarcia kanału Alberta, który łączy zagłębie przemysłowe w Liege z portem Antwerpii, odbędzie się w roku 1939 w Liege wielka wystawa międzynarodowa, poświęcona technice wodnej, do której już szereg państw zgłosiło swój akces.

Gilotyna

Pakt francusko-niemiecki

Rzecz jasna, że to jest afera
Tych „dwustu" baronów złota.
Kapitał ma Daladiera,
A Francja ma Maginota.

To szczęście! Bo cóż, gdyby no tak
(Aż ze strachu serce zamiera!)
Kapitał miał Maginota,
A Francja — horrible! — Daladiera...

alwin

LITERATURA I SZTUKA

P. Hulka-Laskowski

Dzień Adolfa Dygasińskiego

Mało kiedy zapowiedź dzieł zbiorowych którego z pisarzy wzbudziła takie serdeczne zainteresowanie, jak wiadomość o tym, że zaczynają wychodzić dzieła zbiorowe Adolfa Dygasińskiego. Czekamy na te dzieła niemal z niecierpliwością, jak na dzieła pisarza ze wszech miar znakomitego a zarazem nieznanego. Przypominano go niemal wyłącznie jako twórcę arcywspaniałych „Godów życia", rejestrowano w podręcznikach literatury jego opowieści z życia zwierząt, ale zupełnie niedoceniono całą dziedzinę jego twórczości, która obejmuje tych ubogich i wydziedziczonych dla których niema nadziei.

Po okresie ostatniego powstania warunki dla twórczości literackiej były najfatalniejsze. Prawdziwa treść życia była wyłączona przez cenzurę i po wspaniałościach romantyzmu, który zbyt skwapliwie mierzył siły na zamiary, pozostała forma jako przedmiot kultu, uprawianego jeszcze dzisiaj z ogromną szkodą dla prawdy życiowej, która jedynie wyzwala. Dygasiński, nieodrodny syn wsi polskiej, poszedł w lud, w tę niemoc straszliwej nieświadomości, w której jednak tkwiła w zarodku moc i siła prawdziwej i samodzielnej kultury polskiej. Dygasiński nie stylizował chłopa, jak to czyniło tylu pisarzy, bezwiednie trwających w atmosferze pańszczyzny i żyjących z chłopa duchowo, jak dawni dziedzice żyli z niego materialnie. Zbyt wielki miał szacunek dla prawdy i rzeczywistości, aby to czynić, zbyt wielką była jego miłość dla człowieka wolnego, człowieka, który nosił w sobie nowy świat polski.

Jako uczeń warszawskiej Szkoły Głównej, która tylu wydała znakomitych ludzi, pozytywista i realista, obejmował spokojnem spojrzeniem sine ira et studio zarówno prostego chłopa z jego pierwotnym sposobem myślenia jak i swoiście donkichockiego Jędrzeja Piszczalskiego, który święcie wierzy w swoje przywidzenia. Dygasiński na nic się nie gniewa, na nic się nie oburza, bierze życie takim, jakim ono jest. Pobożny dziad Florek każe Beldonkowi podebrać kartofli na czyjemś polu i umawia się chytrze w jaki sposób ostrzeże swego towarzysza przed grożącym niebezpieczeństwem. Będzie śpiewał: „Panno w turskim obrazie Ty nas ratuj narazie". Trochę ciszej albo trochę głośniej. Kto czytał arcypogodnego i wesołego „Beldonka" przedstawionego tak realistycznie i prawdziwie, ten łatwo zrozumie Żeromskiego, który zmęczony nudnymi Szwajcarami i stęskniony za stronami rodzinnymi, sięgał po „Gody życia" albo po tego właśnie „Beldonka", aby odetchnć i oczami duszy ujrzeć okolice stron rodzinnych tak cudownie odtworzone w dziele Dygasińskiego.

Życie i twórczość Dygasińskiego przypadło na czas sui generis bezkrólewia. Wyniszczony i zanikający typ kulturalny nie mógł mu dać tego rezonansu, który jest istotną częścią wszelkiej literatury, zaś typ nowy nopiero się w świeci rozglądał i nie był jeszcze na tyle zorientowany, aby zrozumieć, że w Dygasińskim posiada właśnie swego pisarza. Jeszcze dzisiaj po dwudziestu latach działalności polskiej szkoły mało mamy czytelników wiejskich czy małomiasteczkowych, którzy byliby w stanie zrozumieć wybitniejszych pisarzy polskich, zarówno od strony treści jak i od strony formy ich dzieł. Przerost formy wobec treści jest dla czytelnika prostego udręką. Jego uwaga rozdwaja się bezustannie, dykcja odbiega dygresjami i popisowością od tematu, męczy poprostu. Niedawno temu tygodnik francuski wzywał pisarzy francuskich, aby tworzyli tak, iżby się stali dostępni także dla człowieka prostego, który dziś nie posiada żadnej literatury godnej tego imienia.

Zdaje się, że właśnie powracający Dygasińskiu czyni w całej pełni zadość tej potrzebie. Wyprzedził swego czytelnika i dziś przychodzi jak na zawołanie. Chłop go zrozumie. Byłby go zrozumiał już dawniej, gdyby był umiał czytać i gdyby był posiadał dość pieniędzy na kupowanie książek. Dzisiaj pojąć nie umiemy, że znakomita poetka Konopnicka czyniła Dygasińskiemu zarzut, iż swego sławnego „Beldonka" napisał gwarą. Jakże wspaniale odpowiada jej Dygasiński o swoim stosunku do gwary swych stron rodzinnych! To jest właśnie jego język ojczysty, na który musiał sobie tłumaczyć wszystko uczone i inteligenckie, aby w tym przekladzie przyswoić daną treść sercu i umysłowi. Inaczej rozumiał Dygasińskiego Stefan Żeromski, który ze smutkiem stwierdzał ubóstwo polszczyzny literackiej i z głębokim zadowoleniem witał liczne przepiękne staropolskie wyrazy tego pisarza. Możemy być przekonani, że Dygasiński ogromnie łatwo trafi pod strzechy. Niema w tym pisarzu przerostu formy nad treścią, a treść jest bogata i cenna.

Chłop pozna ze wzruszeniem swoich dziadów, którzy przed laty pięćdziesięciu emigrowali do Ameryki, gdy sięgnie po „Listy z Brazylii", zaś inteligent dzisiejszy, który z takim mozołem wrasta w nowy kształt życia, z niemniejszym wzruszeniem pozna swoich kuzynów sprzed lat czterdziestu i kilku, gdy się rozczyta w takich dziełach Dygasińskiego jak „Na warszawskim bruku". Zgoła szłusznie powiedział Czachowski, że czytelnik dzisiejszy czeka na Dygasińskiego. Wszak już Brzozowski wiedział, że Dygasiński miał specjalnie głębokie odczucie nędzy wielkomiejskiego proletariatu i wszelkiej bezdomności. „Dygasiński posiadał specjalne zamiłowanie i dar do kreślenia życia lumpenproletariatu, czyli tej postaci nędzy wielkomejskiej, która nie posiada w sobie żadnych perwiastków rokujących wyzwolenie i zwycięstwo". Jakże nie zainteresować się tym światem ludzi zdeklasowanych przez przemiany społeczne i polityczne, którym zapobiec nie umieli, a do których przystosować się nie mogli. Jest to olbrzymie pole klęski, które trzeba objąć spojrzeniem, aby następnie zobaczyć olbrzymie dzieło dokonywającego się odrodzenia.

W Dygasińskim jest prócz tego wielki artysta umiejący odtwarzać życie zwierząt. Mówi się często o „polskim Kiplingu". Określenie nie jest trafne, a nawet jest ono bardzo nietrafne i krzywdzące naszego wielkiego pisarza. Dygasiński tworzył swoje opowieści zwierzęce przed Kiplingiem i zupełnie niezależnie od jakiegokolwiek wzoru. To raz, a następnie w dziele Dygasińskiego niema tej dumnej postawy pisarza angielskiego, który świadomie odcina się od świata opisywanego. Adolf Dygasński podchodzi do zwierząt z miłością rozumiejącą lepiej od wiedzy i władzy. Rzecz osobliwa, że ten polski pisarz acz kolwiek nie tworzył w Indiach, daleko głębiej i mocniej odczuł indyjski „Tat twam asi", niż odczuć je zdołał Kipling, dla którego droga do Indyj stała szeroko rozwarta.

Dygasiński kocha zwierzęta. To nic, że je antropomorfizuje. Inaczej nawet nie można: głód i miłość to sprawa nietylko ludzka, ale sprawa wszelkiego stworzenia. Ludzie giną najczęściej dlatego, że byli czegoś głodni, że coś kochali; u zwierząt jest to samo. Chcą żyć, chcą sycić głód, chcą trochę szczęścia, które jest tak samo przymusowe, jak sycenie głodu. Dygasiński widzi nawet więcej: nie można istnieć, nie będąc czegoś głodnym. Jakże słusznie i mądrze wyrazili się Feldman, twierdząc, że w Dygasińskim jest więcej poezji, niż w niejednym poecie i więcej mądrości, niż w niejednym filozofie! Gdy więc dziś dowiadujemy się, że zbiorowe dzieła tego znakomitego pisarza zaczynają wychodzić w bardzo troskliwym opracowaniu, budzi się zdumienie, że dzieje się to dopiero teraz.

JULIUSZ WIT

Przymierze

nie taki ja kraj ten marzę
w burych dymach mokrej i mdłej mgły
patrz jak świat się od wczoraj rozszerzył
nie po wsiach i miasteczkach uderza rytm nowych wydarzeń
patrz oto są rąk mych rozpędzone warsztaty
to są dymów fabrycznych urodzajne mgły

wychyl okno otwarte z wagona
pociąg bezludne przemierza przestrzenie
łąki i pola w deszczu skosnym jesieni
echem stukotu rozgrzanych kół
odbrzmiewa powiędły las
całe nasze bogactwo jakże potrzebne

nie taki ja widzę ten czas
potrzebne nam światy które wzniosą dłonie
to podróż przez czas w tej zimnej podróży
słyszę nadchodzącą pośpiesznie burzę
burzę kwitnących dłoni
z których nowy narodzi się świat

czy to jego szemrzący świt?
czy zorza różowa przemysłu płonie?
i kół rozszumionych podnosi się wiatr?

i woła mnie i was z tej śliskiej mgły?
i syren gwizd już krzyczy: najwyższy maszyn czas
rozpędzić koła czas
słuchaj ty!

i teraz tylko pilnie patrz:
jaki krajobraz otwierają pędzące szyny
pociągi które przebiegają kraj
towarów mądrych i radości pełne
na polach serca motorem tętniące traktory
zamyślone olbrzymy nowy przemierzają kraj

jaki krajobraz inny podnosi dzień
jakie widoki w oczy łakomie wchodzą jak obraz
to nie maki polne mielą boże młyny
bliżej o miedzę jest od fabryk do fabryk
jak piękne niebo bodą czerwone kominy
i dymy rude nad nimi i sine jak chorągwie barwne

gdybyście uwierzyli w tę najprostszą prawdę
którą wraz z gwizdem pociągu podaję wam teraz
inni ludzie inne maszyny
inne maszyny inni ludzie
z rąk ich nowy podnosi się warsztat
który zmieni ten kraj w taki jakim go marzę
w kraj fabryk i pól w ucśisku gorącym zwartych
jak koła z kołem pędzacym pas transmisyjny!

Noty

Jak donosi „Muzyka Współczesna", daty Festivalu Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej zostały ustalone na 13—21 kwietnia 1939 roku, z czego 17 i 18 kwietnia są zarezerwowane na Kraków, pozostałe zaś imprezy odbędą się w Warszawie. W Krakowie odbędzie się audycja dawnej muzyki polskiej, koncert chóru ks. Gieburowskiego w Kościele Mariackim, jeden koncert kameralny, objęty oficjalnym programem Festivalu, oraz przedstawienie poświęcone polskiemu folklorowi. W celu przewiezienia uczestników Festivalu do Krakowa, uruchomiony będzie specjalny luksusowy pociąg turystyczny, w którym koszt przejazdu w obie strony wyniesie 14 zł.

Według zapowiedzi dzieła Dygasińskiego obliczone na 35 tomów wychodzić będą nakładem zasłużonego Instytutu Wyd. „Biblioteka Polska" poczynając od stycznia 1939 po bardzo przystępnej cenie około 3 złotych za tom. Całość została starannie opracowana przez prof. Wolterta, przedmowę chrakteryzującą Dygasińskiego jako człowieka i pisarza daje prof. Kołaczkowski, znany krytyk Grzymała-Siedlecki uwydatnia specjalnie czynnik geodynamiczny w dziele tego pisarza, a prof. Simm, dyrektor Zakładu Zoologii w Poznaniu daje obraz świata fauny i flory w dziełach Dygasińskiego. Wydanie będzie więc wzorowe pod każdym względem, takie właśnie na jakie ten znakomity pisarz zasługuje.

PRAWO AZYLU

Topór kata — Los niemieckich emigrantów

Peter Forster — nazywał się robotnik niemiecki, którego rząd nowej Czechosłowacji wydał rządowi Rzeszy. Natychmiast po przewiezieniu przez granice niemiecką Forstera osadzono w więzienia w Weimarze i w trzy dni potem ścięto go toporem.

Peter Forster znajdował się w granicach Czechosłowacji już od maja 1938 r. i rząd niemiecki od tego czasu parokrotnie domagał się od rządu praskiego jego wydania. Żądanie to — aż do czasu kryzysu wrześniowego — spotykało się zawsze ze stanowczą odmową. Ówczesny minister sprawiedliwości republiki czechosłowackiej p. Derer, uznał bowiem Forstera za przestępcę politycznego i na tej zasadzie uważał, iż w stosunku do niego obowiązuje święte prawo azylu — tem bardziej, iż wiadomo było, że Forstera na gruncie niemieckim czeka bezapelacyjnie śmierć. Sprawa Forstera znana była zresztą na całym świecie, tak, iż odważna decyzja rządu praskiego spotykała się wszędzie z powszechnem uznaniem.

Po kryzysie sudeckim, rząd niemiecki ponowił swe żądanie wydania Forstera.—Nowy czechosłowacki minister sprawiedliwości nie czuł się już widocznie na siłach wytrwania na stanowisku, zajętem przez swego poprzednika. Forster został uznany za zwykłego przestępcę kryminalnego, wydany Niemcom i stracony.

×

W historii Europy powojennej tragiczna historia Forstera jest pierwszym bodaj tego rodzaju wypadkiem.

Nawet w okrutnych czasach dzisiejszych nie zdarzyło się dotąd, aby jedno państwo wydało drugiemu przestępcę politycznego. Nie wydali przecież Czechom Niemcy ani jednego Niemca z Sudetów, którego Czesi oskarżali o zdradę.

To, że rząd czeski zgodził się w tych warunkach na wydanie Forstera władzom niemieckim, dowodzi coraz dalej postępującej zależności Czechosłowacji od Niemiec.

Według depesz, które nadeszły z Pragi, rząd niemiecki zażądał w formie ultymatywnej wydania przez rząd czechosłowacki wszystkich przebywających jeszcze w Czechosłowacji emigrantów politycznych z Niemiec i Austrii.

Rząd praski odmówić miał spełnienia tego żądania.

Informacje te potwierdzają depesze z Londynu. Z depesz tych wynika, że jako powód odmowy, udzielonej przez Czechosłowację Niemcom, rząd praski podał fakt, że wydany w ręce niemieckie zbiegł z obozu koncentracyjnego, Forster, który schronił się do Czechosłowacji, został skazany na śmierć.

Rząd niemiecki przyrzekł Pradze, że Forstera nie skaże na śmierć. Praga uważa egzekucję na Forsterze za złamanie obietnicy przez Berlin.

Jednocześnie jednak rząd praski zalecił emigrantom jaknajszybsze opuszczenie Czechosłowacji, zaznaczając, że nie może wziąć odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo.

Gdyby tak było, świadczyłoby to, że Czechosłowacja liczy się z możliwością dalszego ulegania z żądaniom Berlina.

Peter Forster był w okresie poprzedzającym zamach narodowo-socjalistyczny czynnym socjalistą i w związku robotniczej młodzieży socjalistycznej pełnił obowiązki kasjera. Po objęciu władzy przez narodowych socjalistów został aresztowany i oskarżony o zdradę najwyższą. Skazany na półtora roku więzienia, odcierpiał karę, został jednak niebawem ponownie aresztowany wraz z grugą swych towarzyszy. Tym razem sprawa jego nie została wniesiona do sądu: Forster został wraz z towarzyszami umieszczony w obozie koncentracyjnym, skąd wywieziono go po to tylko, aby go przewieźć do innego. Cierpienia jego były straszliwe. Kiedy wreszcie w lipcu 1937 r. dostał się do znanego z okrutnego traktowania więźniów obozu koncentracyjnego w Buchenwald pod Weimarem, cierpliwość jego wyczerpała się wreszcie. Wraz ze swym towarzyszem niedoli, Bargatzkim, postanawiają uciec. Przy pierwszej nadarzającej się okazji wprowadzają swój plan w życie. Ich próba ucieczki zostaje zauważona — w ostatecznej rozpaczy uderzeniem żelaznej łopaty zabijają strażnika.

Przez cztery dni błądzi Forster po lasach i polach i dostaje się wreszcie do Czechosłowacji, pod czas, gdy jego towarzysz zostaje ujęty i natychmiast ścięty. On sam znosi cierpliwie więzienie czeskie, drżąc tylko na myśl, iż może być wydany Niemcom. Kiedy w lipcu tego roku odwiedził go w więzieniu korespondent „Daily Heraldu", Forster tłumaczył mu, iż zabił w obronie koniecznej, doprowadzony do ostatecznej rozpaczy i że śmierci owego wartownika ani nie pragnął, ani się też do niej nie przygotowywał.

Przewieziony do Niemiec — potraktowany tam został z całą niemiecką bezwzględnością.

(„Kurier Polski").

Śmiertelność niemowląt na wsi

Według świeżo ogłoszonych tablic wymieralności w Polsce z każdym 10.000 noworodków umiera w ciągu pierwszego roku życia: w wielkich miastach — 1.255 dzieci, w mniejszych miastach — 1.229 dzieci, na wsi — 1.623 dzieci.

Śmiertelność niemowląt jest więc na wsi o jedną trzecią większa niż w miastach.

Tulipany kapitulacji

Centralny komitet hodowców cebulek kwiatowych w Holandii postanowił dla upamiętnienia „pokoju" monachijskiego zaofiarować rządom czterech państw, których podpisy figurują pod umową monchijską, kilkadziesiąt tysięcy cebulek kwiatowych dla ozdobienia trawników i skwerów przed gmachami parlamentów. Znamiennym jest, że dar ogrodników holenderskich został o tyle przekształcony, że w Berlinie np. ofiarowane cebulki tulipanowe zamiast przed gmachem parlamentu, posadzone będą na skwerku przed pomnikiem królowej Luisy i Fryderyka Wilhelma III w Lustgarten na przeciwko dawnego pałacu cesarskiego.

Rzym przeznaczył zaofiarowane kwiaty na ozdobienie jednej z nowych arterii Wiecznego Miasta, Via Victorio.

Paryż natomiast i Londyn postanowiły zużyć zaofiarowane kwiaty, zgodnie z wolą ofiarodawców, dla upiększenia skwerów i ogrodów przed gmachami parlamentów. Przed pałacem Bourbonów, siedzibą francuskiej izby deputowanych posadzonych będzie 18.000 hiacentów i 40.000 tulipanów. Ofiarodawcy nie pominęli również Pragi, która otrzyma 11 tulipanów darwinowskich, 12 tulipanów podwójnych i 10.000 hiacentów dla obsadzenia placu przed gmachem parlamentu.

—oOo—

Kronika Zagłębia Naftowego

Onegdaj rano w czasie nieobecności domowników popełnił samobójstwo 63 letni Piotr Łasny, palacz firmy „Galicja" w Borysławiu prze powieszenie się na rzemieniu w swym mieszkaniu w Borysławiu ul. Źródlana 44. Przybyły lekarz stwierdził śmierć. Łasny pozostawił list do żony i dzieci, w którym jako przyczynę samobójstwa podaje — „że mu życie obrzydło"

• • •

Zamieszkały w Borysławiu Izak Hersz Langerman ul. Zielińskiego 7 uległ wypadkowi poparzenia twarzy I-go stopnia i rąk II-go stopnia. spowodowanego wybuchem gazu. Wypadek miał miejsce na skutek nieumiejętnego obchodzenia się kurkiem gazowym przez Langermana prodczas zapalania gazu. Langerman pozostaje w leczeniu domowym.

• • •

Onegdaj rano wyszła na chwilę z mieszkania do sąsiadki Katarzyna Wargasz, żona Michała, zamieszkała w Borysławiu przy ul. Krasińskiego 32 i pozostawiła bez opieki troje dzieci, liczące 5, 3, i 1 i pół roku. Dzieci zaczęły się bawić obok pieca kuchennego, a w pewnej chwili na 3-letniej Marii zapaliła się sukienka. Dziecko, które doznało poparzeń brzucha i piersi, odwiozła matka bezpośrednio po wypadku do Ubezpieczalni Społecznej w Drohobyczu, skąd po udzieleniu mu opatrunku odwieziono je do szpitala powszechnego w Drohobyczu.

Po kilkugodzinnych męczarniach dziecko zmarło.

• • •

Przed Sądem Grodzkim w Drohobyczu odpowiadał onegdaj 30-letni Grzegorz Kwaśnikiewicz, oskarżony o włamanie się dla dokonania kradzieży do mieszkania Toni Jagodzicowej. Kradzieży przytym jednak nie wykonał, ponieważ został spłoszony. Sędzia skazał go na karę 7 miesięcy więzienia bezwzględnie wykonać się mającą.

STYCZEŃ

3

Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 122-22
Zegarynka 98
Centr. międzym. 97
Informtor telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 154 00
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Wtorek Genowefy.

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO

Plan przedstawień:

Poniedz. 2. I. „Dlaczego zaraz tragedia?!"

Wtorek 3. I. „Dlaczego zaraz tragedia?!"

Repertuar kin

ADRIA: Zapomniana melodia
APOLLO: Niebezpieczna kobieta
ATLANTIC: Gehenna i Wesoły ordynans
PROMIEŃ: Więzienie bez krat
SCALA: Moi rodzice rozwodzą się
STELLA: Kobiety nad przepaścią
SZTUKA: Heidi
UCIECHA: Podlotek
WANDA: Serce matki
LOPP: Marco Polo

Kronika kielecka

KIELCE. Mieszkańcy gromady Białka, pow. kieleckiego, wnieśli protest wyborczy i skargę do prokuratora na Gromadzką Komisję Wyborczą. Protest donosi, że miały miejsce głosowania za ojców, matki, mężów i żony. Ponadto ujawniono różnice w obliczaniu głosów.

Franco nie osiągnie ostatecznego zwycięstwa
oświadcza gen. Miaja

WALENCJA (ai inf. wł.). Gen Miaja udzielił wywiadu przedstawicielowi agencji „Havas", oświadczając co następuje:

Wróg rozpoczął ofensywę na froncie za chodnim. Dąży on do ostatecznego sukcesu, którego jednak nie osiągnie nigdy. Republikanie dali już przykład potężnej defensywy i oporu, które potrafią stłumić nowy, największy nawet wysiłek nieprzyjaciela. Ofensywa jest bronią obosieczną. Jeśli triumf jest zawsze trudny do osiągnięcia, straty są jeszcze bardziej prawdopodobne przy istnieniu oporu republikanów. Fakt, że gen. Franco nie może osiągnąć ostatecznego zwycięstwa będzie miał głęboki oddźwięk i wpływ na nastrój tyłów powstańczych, gdzie z każdym dniem maleje wiara w sukces powstańców. Mimo zapewnień wroga o tym, że wojna lada dzień ma się skończyć, lud dobrze wie, że wojna będzie trwała przez całe lata, jeśli nie skończy się dopływ wojsk obcych do szeregów powstańczych. Wojna współczesna dowiodła, że postęp techniczny został więcej wykorzystany przez obronę niż przez ofensywę. Z tego twierdzenia dobrze dowiedzionego wynika, że ofensywa staje się z każdym dniem trudniejsza w miare rosnącego oporu zorganizowanych szeregów.

Pomimo olbrzymiej ilości Włochów, Niemców i Maurów, walczących w ich szeregach, powstańcy nie zdołali rozwiązać kwestii rezerwy; widzieli oni zresztą zniszczenie swych najlepszych jednostek bojowych w poprzednich walkach. Co się tyczy nas, to mając do obrony front o długości 1700 km obronimy nasze pozycje przed każdym atakiem wroga.

Pozatem — podtrzymuje nas świadomość ideału, którego bronimy racja i sprawiedliwość jest po naszej stronie. Nasza polityka — humanitarna, liberalna i tolerancyjna zjednała nam nawet tych, którzy byli od początku naszymi wrogami. Nasz opór zniweczył wszystkie plany wroga.

Kraje demokratyczne muszą pamiętać o ofiarze, którą składa naród hiszpański walcząc z napastnikiem totalistycznym: muszą wiedzieć, że ofiara nasza wstrzymuje napastnika i broni inne narody, które w innym wypadku zostałyby oddane na łup barbarzyńcom. Tak samo jak Madryt i Lewant okręg centralny zdecydowany jest bronić się do ostatka. Stwierdzam że nic nie złamie tej woli obrony niepodległości Hiszpanii, bez względu na to jakie będą siły atakujące.

Niech nikt nie zapomina, że Hiszpan'a osłabia napór faszyzmu na demokracje całego świata.

—oOo—

Spadek produkcji
w Niemczech

Wrogie nastawienie do III Rzeszy obywateli państw zachodnich, jak Anglia, Stany Zjednoczone i Francja nie pozostają bez wpływu, mimo pozorów, na gospodarkę niemiecką. Z wyjątkiem bowiem przemysłu zbrojeniowego można obecnie zauważyć w Niemczech dość znaczny spadek produkcji w pozostałych gałęziach przemysłu.

Niewątpliwie ma tutaj swe przemożne znaczenie prawie całkowite zamknięcie dla towarów niemieckich chłonnego i bogatego rynku amerykańskiego. Straty niemieckie na terenie Stanów Zjednoczonych nie mogą być dotychczas całkowicie pokryte wzmożoną ekspansją na rynkach Ameryki łacińskiej.

„Żydowskie" plany p. Schachta

LONDYN (m) „Daily Herald", omawiając wyniki podróży dr Schachta do Londynu, stwierdza, że prezydent Banku Rzeszy zamierzał osiągnać nie tylko zwiększenie niemieckiego eksportu, ale uzyskać na rynku angielskim takie warunki, przy których stosowany bojkot towarów niemieckich byłby praktycznie przełamany. Celom tym miała służyć również pożyczka międzynarodowa dla sfinansowania emigracji żydowskiej z Niemiec. Subskrybenci tej pożyczki byliby w większości Żydzi angielscy i amerykańscy, t. zn. ci właśnie, którzy najskuteczniej prowadzą akcje bojkotową towarów niemieckich. W ten sposób broń skierowana przeciwko Niemcom miała, według planów dr Schachta, uderzyć w interesy żydowskie.

Jak wiemy jednak plany p. Schachta spaliły na panewce.

—oOo—

Nadzwyczajne posiedzenie C. K. P.

Ag. „Echo" donosi: W związku z coraz bardziej zaostrzającą się sytuacja na terenie Centralnej Komisji Porozumiewawczej związków pracowniczych, w przyszłym tygodniu zwołane będzie posiedzenie tej komisji. Na posiedzeniu tym przygotowane zostaną materiały do dyskusji i uchwał na Radę Naczelną, która zwołana będzie w lutym.

Ludność Italii i Trypolisu

Według spisu ludności na 30 listopada r. b. liczba mieszkańców w Italii i Trypolisie wynosiło 44.749.000 osób obojga płci. Przewyżka narodzin nad zgonami w Italii w ciągu 11 miesięcy r. b. wyniosła 396.531 wobec 344.832 w tym samym czasokresie w roku 1937.

Powrót Niemców
do Bogumina

„Polska Zachodnia" donosi: „Podczas świąt Bożego Narodzenia wróciło do Bogumina wielu obywateli niemieckich, którzy jeszcze przed objęciem Śląska Zaolziańskiego przez władze polskie, wyemigrowali z Bogumina na teren Sudetów. Wszyscy oni powrócili, niezadowoleni ze stosunków, panujących po tamtej stronie granicy. W Sudetach skierowano wszystkich do obozów pracy, gdzie pracowali za bardzo marne wynagrodzenie i utrzymanie Wszystkie obozy pracy są przepełnione. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wszyscy uciekinierzy z Niemiec będą z powrotem wydaleni do Niemiec, gdyż obecnie są oni obywatelami niemieckimi. Obywatelstwo polskie nabyliby wówczas, gdyby w chwili obejmowania Śląska Zaolziańskiego przez władze polskie pozostali w Boguminie".

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 270 m/m Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy Ceny ogłoszeń w złotych; I.strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VI strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nadesłan e za 1m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku.

Wydawca i Redaktor Eugeniusz Mroczek. Drukarnia „LITERACKA" w Krakowie, Pl. Zgody 4